

Adam Chmielewski
Uniwersytet Wrocławski
ORCID: 0000-0001-6001-5309

Wojna, polityka i przyszłość imperializmu¹

Wprowadzenie

Filozoficzne rozumienie polityki, społeczeństwa i prawa to pasje Tadeusza Buksińskiego, którym poświęcił swoje życie jako badacz, nauczyciel i myśliciel. Moje zainteresowanie dla pracy badawczej Buksińskiego jest wynikiem dążenia do zrozumienia tego, co nazywamy polityką i politycznością: to jedna z naszych wspólnych pasji. Jego prace w tej dziedzinie są ważkim przewodnikiem dla wielu badaczy filozofii polityki, także dla mnie. Jubileuszowi 80-lecia Tadeusza Buksińskiego towarzyszą okoliczności wojny, która po kilkudziesięciu latach względnego pokoju ogarnęła Europę. To jeden z powodów, dla których refleksje te poświęcam toczącej się obecnie wojnie. Nie mniej ważnym powodem jest to, że minione dziesięciolecie względnego pokoju i względnego dobrobytu sprawiły, iż konflikty wojenne, jak dotąd skutecznie eksportowane przez Globalną Północ w odległe regiony świata, nie dotyczyły nas bezpośrednio i zostały zepchnięte na peryferia filozoficznych dociekań. Bezpośrednia bliskość konfliktu, który wybuchł w 2022 r., oraz globalna dotkliwość jego konsekwencji ponownie postawiły problem wojny i geopolityki w centrum refleksji filozoficznej.

Niniejszy esej poświęcam próbie odpowiedzi na pytanie o przyszłość obecnych form imperializmu. Zawarte tu refleksje opieram na podstawie ogólnej oceny przyczyn i przebiegu inwazji Rosji na Ukrainę. Argumentuję, że porządek polityczny ustanowiony przez Władimira Putina na początku jego kadencji ulega obecnie rozpadowi z powodu jego usilnych dążeń do

¹ Artykuł niniejszy powstał w ramach realizacji grantu Narodowego Centrum Nauki nr 2020/39/B/HS1/00706.

utrwalenia, wzmocnienia i rozszerzenia tegoż porządku. Diagnoza ta wynika z filozoficzno-ideologicznego tła koncepcji władzy Putina i przemożnego dążenia obecnych politycznych elit rosyjskich do uzyskania uznania przez społeczność międzynarodową. Wskazując na genezę toczącego się konfliktu, analizuję także stosunek Niemiec do Putinowskiej Rosji oraz problem moralnej symetrii między Rosją a interwencjami wojskowymi USA. W konkluzji argumentuję przeciwko interpretacji wojny rosyjsko-ukraińskiej jako wojny zastępczej dwóch imperializmów i sugeruję, że obecnie istniejące postacie imperializmu przechodzą głęboki kryzys.

W niniejszym tekście posługuję się narzędziem teoretycznym w postaci pojęcia „porządku”. Choć w teorii politycznej kategoria ta występuje wyjątkowo często, to pozostaje wyjątkowo wieloznaczna i uzyskuje skrajnie odmienne interpretacje, zaś jej znaczenie rzadko jest przedmiotem osobnej refleksji. Poniższe refleksje nie mają na celu rozwiania tej wieloznaczności, lecz jej zilustrowanie.

Porządek Putina

W okresie jelicynowskiej smuty, gdy w Europie Środkowej sowiecki obyczaj picia wódki nie został jeszcze wyparty przez liberalny nawyk picia wina, przebywałem w towarzystwie młodych ludzi z postsowieckiego bloku. W alkoholowej szczerości jeden z Rosjan z goryczą powiedział: „На что меня такая великая родина, когда в нее порядка нет?” („Po co mi taka wielka ojczyzna, skoro w niej nie ma porządku?”).

Tym prostym zdaniem wskazał dwa główne, ściśle powiązane problemy Rosji: jej rozmiar i endemiczny brak porządku. Niedługo potem Władimir Putin znalazł skuteczne rozwiązanie tych problemów, zaprowadzając upragniony przez Rosjan porządek. Rosjanie odetchnęli z ulgą, chociaż filarem tego porządku była zorganizowana przestępczość gospodarcza. Obecnie, po ponad dwóch dekadach rządów, Putin postanowił wzmocnić, utrwalić i rozszerzyć ustanowiony przez siebie *ruskij mir*. Wskutek jego działań rosyjski porządek zaczął właśnie się nieodwracalnie rozpadać.² Wraz z nim rozpoczął się rozpad obecnego porządku globalnego.

W publicznym wykładzie swoich idei geopolitycznych, wygłoszonym przed publicznością całego świata na krótko przez inwazję na Ukrainę³, Pu-

² Fakt ten stanowi ilustrację trafności Hegłowskiej diagnozy nieszczęśliwej świadomości, która im uporczywiej dąży do osiągnięcia swego ideału, tym bardziej to sobie uniemożliwia; por. G.W.F. Hegel, *Phenomenology of Spirit*, trans. A.V. Miller, Oxford University Press, Oxford 1977, s. 128.

³ V. Putin, Address on Ukraine, „Bloomberg News”, February 24, 2022; www.bloomberg.com/news/articles/2022-02-24/full-transcript-vladimir-putin-s-televised-address-to-russia-on-ukraine-feb-24.

tin powtórzył stanowisko, które głosił od dawna.⁴ Posłużył się pokrętną interpretacją historii, by uznać terytorium Ukrainy za integralną część Rosji. Zakwestionował odrębność państwową i kulturową Ukrainy oraz odmówił jej suwerenności. Za historyczny błąd uznał nadanie Ukrainie statusu odrębnej republiki radzieckiej w ramach Związku Radzieckiego. Przekreślił Memorandum Budapeszteńskie z 1994 r., podpisane przez Leonida Kuczmę, Billa Clintona i Borysa Jelcyna, na mocy którego Ukraina uzyskała gwarancje „poszanowania niezależności i suwerenności istniejących granic” oraz gwarancje bezpieczeństwa w zamian za zrzeczenie się broni jądrowej, ułożonej na jej terenie w czasach radzieckich. Oskarżył Zachód o złamanie danego Michaiłowi Gorbaczowowi przyrzeczenia, że NATO nie rozszerzy się na wschód od granicy Niemiec Wschodnich i nie rozłokuje w krajach Europy Środkowej broni zagrażającej bezpieczeństwu Rosji. Późniejszą ewolucję polityczną Ukrainy uznał za skutek celowych działań świata zachodniego, który chce zagrozić bezpieczeństwu Rosji, przybliżając NATO do jej granic.

Według Putina Rosja nie może ufać krajom Zachodu, ponieważ złamały one liczne przyrzeczenia dane przywódcom rosyjskim po 1989 roku. Otaczający Rosję pierścień usamodzielnionych byłych republik radzieckich w Europie i Azji Środkowej, grawitujących politycznie ku Zachodowi, postrzega jako pętlę zacierańską się na rosyjskiej szyi. W obliczu tej zdrady i w trosce o bezpieczeństwo kraju program Putina obejmuje odzyskanie utraconych przez Rosję obszarów: Ukrainy i krajów bałtyckich, a także odbudowę utraconej strefy jej dawnych wpływów. Pierwszym krokiem w kierunku realizacji tych celów jest zmiana rządu Ukrainy, który obecnie wypełnia posłusznie wolę Ameryki.

W ciągu dwudziestu dwóch lat swojego panowania Putin dyscyplinował Czeczenię, Nagorno-Karabach i Gruzję. Dyscyplinowanie Ukrainy rozpoczął w 2014 r., odbierając jej Krym oraz wspierając separatyzm ludności Doniecka i Ługańska. Teraz nadszedł czas na resztę tego państwa. Jego celem jest denazyfikacja i demilitaryzacja Ukrainy oraz ochrona 12 mln Rosjan zamieszkujących rejony Doniecka i Ługańska przed ukraińskim nazizmem.

Oskarżając Ukrainę o nazizm, Putin miał na myśli partię Prawy Sektor, która wywodzi swój początek z ruchu kibiców klubu piłki nożnej drużyny Metalist Charków. Ekstremistyczni członkowie tego ruchu, wielu o przeszłości kryminalnej, przyjęli jako swój znak nazistowski symbol Wolfsangel. Rząd ukraiński nadał im status jednostki Gwardii Narodowej, która została przekształcona w 2014 r. w Batalion Azow, później zaś w Regiment Azow, posługuje się herbem, który jest niepokojąco podobny do herbu nazistowskiej Drugiej Dywizji Pancерnej SS Das Reich. Swoje pierwsze walki Azow

⁴ V. Putin, *Speech at the Munich Conference on Security Policy*, February 10, 2007; www.en.kremlin.ru/events/president/transcripts/copy/24034

stoczył w Mariupolu, odbijając to miasto z rąk armii rosyjskiej w okresie aneksji Krymu przez Rosję w 2014 r. oraz brał udział w walkach przeciwko separatystom w Donbasie. Azow był oskarżany przez Rosję o represjonowanie ludności rosyjskojęzycznej w donieckiej *quasi-republice*. Symbolicznie w mariupolskiej stalowni Azovstal Regiment Azov stoczył także swoje ostatnie walki, poddając się armii rosyjskiej w II połowie maja 2022 r.

W najbardziej mrozącym krew żyłach fragmencie swojego wystąpienia Putin zagroził, że jeśli jakiekolwiek państwo zechce mu przeszkodzić w realizacji jego planów na Ukrainie, będzie musiało się liczyć z konsekwencjami, jakich nikt dotąd w historii nie oglądał.

Ideologiczną podbudowę Putinowskiej wizji geopolitycznej jest nacjonalistyczna filozofia Iwana Aleksandrowicza Iljina, najpoczytniejszego obecnie filozofa rosyjskiego.⁵ Jego idee były lub są bliskie takim postaciom kultury i polityki rosyjskiej, jak Aleksander Solżenicyn, nadworny filozof Kremla Aleksander Dugin, którego córka Daria 20 sierpnia 2022 r. padła ofiarą zamachu terrorystycznego wymierzonego w jej kontrowersyjnego ojca, a także popularny reżyser Nikita Michałkow, który wyszedł z inicjatywą sprowadzenia zwłok Iljina ze Szwajcarii. W 2005 r. zaczęły się w Rosji ukazywać dzieła Iljina zebrane w 23 tomach.

Iljin urodził się w Moskwie w 1883 r. w arystokratycznej rodzinie niemiecko-rosyjskiej. Pod wpływem Pawła Nowgorodcewa, profesora prawa na Imperialnym Uniwersytecie Moskiewskim, odrzucił młodzieńczy anarchizm, zwrócił się ku studiom prawniczym i ideom prawicowym oraz przeciwko naukowemu socjalizmowi. Wypędzony z rewolucyjnej Rosji przez bolszewików w 1922 r. wraz ze 160 intelektualistami na słynnym „statku filozofów”, który wypłynął z Petersburga do niemieckiego Szczecina, spędził 10 lat na emigracji w Niemczech, gdzie pisał eseje antybolszewickie, m.in. w piśmie „Koło-koł”, a następnie przeniósł się do Szwajcarii, gdzie zmarł w 1954 r.

Jak spora część „białej” emigracji rosyjskiej, Iljin uważał, że właściwym programem dla Rosji jest narodowo-religijna ideologia „euroazjatyizmu”. Odrzucał bolszewizm jako element obcy Rosji i uważał, że Rosja jest celem nieustannych ataków masonerii i Żydów, stanowiących trzon tajnego spisku (мировая закулиса) przeciwko Rosji. Unikatowa rosyjska droga ma się opierać na kultywowaniu prawosławia i tradycyjnych wartości, dzięki którym dokona się duchowa odnowa narodu rosyjskiego, który padł ofiarą zgubnych wpływów zachodnich idei politycznych, wówczas marksizmu. W Mussolinim i Hitlerze dostrzegał ucieleśnienie „nowego ducha”. Nie wyrzekł się fascynacji nazizmem, faszyzmem i antysemityzmem nawet po II wojnie światowej.

⁵ A. Barbashin, H. Thoburn, *Putin's Philosopher. Ivan Ilyin and the Ideology of Moscow's Rule*, „Foreign Affairs”, September 20, 2015.

Jeszcze w 1948 r. pisał o błędach popełnionych przez Hitlera, lecz nie odrzucił jego ideologii. Jego nowymi bohaterami stali się dyktatorzy Francisco Franco i António Salazar. Liczył, że dyktatorzy ci potrafią uniknąć błędów popełnionych przez Hitlera i zdołają wprowadzić w życie idee sprawiedliwości i narodowo-patriotycznego zdrowia wspólnoty politycznej.

W eseju z 1950 r. Iljin przewidział upadek Związku Radzieckiego i sformułował program ocalenia Rosji. Elementy tego programu są obecnie wykorzystywane w propagandzie, którą Rosjanie są teraz karmieni przez dwie największe instytucje edukacyjne rosyjską telewizję państwową oraz Cerkiew prawosławną. Duchowni cerkwi służalczo przeobrazili swój Kościół w ideologiczne ramię putinizmu i bezwstydnie kultywują nacjonalistyczną, wielkoruską, antyeuropejską i homofobiczną ideologię; Europa to dla nich Gejropa. Program Iljina ma też wsparcie w mistycznej doktrynie biokosmicznej wewnętrznej energii, którą Rosja jest szczególnie błogosławiona. Jej autorem jest Lew Gumilow, syn dwojga rosyjskich poetów, Nikołaja Gumilowa i Anny Achmatowej, również zwolennik euroazjatyzmu i antysemityzmu.

Najważniejszym czytelnikiem Iljina jest Putin. Odpowiedź na pytanie o źródła tej Putinowskiej fascynacji zawarta jest w pismach Iljina. Sądził on, że za pomocą idei „demokratyzacji”, „federalizacji” i „wolności” Zachód pragnie podporządkować sobie Rosję. Idee te są dla Rosji nie do przyjęcia, ponieważ demokracja w tak wielkim kraju jest niemożliwa; zaprowadzenie ustroju demokratycznego byłoby równoznaczne z jej rozpadem. Warto podkreślić, że taki sam argument można również usłyszeć od polityków Chińskiej Republiki Ludowej, której rozmiar generuje problemy podobne do rosyjskich. Rosja musi więc szukać dla siebie ratunku w „rosyjskiej dyktaturze narodowej”. Bez silnej, scentralizowanej władzy niemożliwe jest utrzymanie spójności różnorodnej geograficznie, etnicznie i kulturowo Rosji. Dyktatura ta ma być autorytarna, lecz nie totalitarna. Rosja będzie wielka, bezpieczna i zjednoczona, gdy skupi się wokół silnego przywódcy. Tylko system oparty na osobie silnego przywódcy oraz na edukacji patriotycznej uchroni Rosję przed rewolucjami i chaosem. Ma to być państwo, które nauczy naród wolności przez przestrzeganie porządku, inaczej bowiem popadnie w anarchię. Nie przypadkiem partia przewodzona przez Putina nazywa się „Jedna Rosja”. Jedna Rosja ma być Rosją jednolitą.

Wizja świata Putina, który zna tylko jedność narzuconego dogmatu i nie rozumie jedności negocjowanego kompromisu⁶, zabrzmiiała złowieszczo dopiero na tle satelitarnych obrazów 150-tysięcznej armii rosyjskiej zgromadzonej na granicy z Ukrainą. Wcześniej Zachód zdawał się nie zauważać grozy tej wizji, mimo że Putin przedstawił ją już 10 lutego 2007 r. na Mona-

⁶ A. Chmielewski, *Dwie koncepcje jedności*, Oficyna Branta, Bydgoszcz-Wrocław 2005.

chijskiej Konferencji Bezpieczeństwa. Jeżeli nawet rozumiano zakodowane w niej zagrożenie, nie podejmowano działań, aby zapobiec realizacji zawartych w niej grózb.

Jednym z elementów narracji uzasadniającej obecny zachodni zwrot antyputinowski jest teza, że Zachód sam wyhodował sobie takiego Putina, lekceważąc potencjał zła, które właśnie zostało zaktualizowane. Coraz głośniejsze są opinie na Zachodzie, że rację miały rządy wschodniej flanki NATO i Unii Europejskiej, które od dawna ostrzegały przed ekspansjonizmem Putina. Obecnie uważa się, że ich głos był niesłusznie lekceważony, ponieważ mieszkańcy tego regionu byli postrzegani jako rusofobi zaślepieni negatywnymi doświadczeniami z okresu sowieckiej hegemonii.

Myliła się zwłaszcza niemiecka klasa polityczna, od byłego przywódcy Socjaldemokracji Niemieckiej Gerharda Schrödera, który zaprzedał się Putinowi, przyjmując lukratywną pozycję w Gazpromie w zamian za umożliwienie budowy rurociągu Nordstream 1, po chrześcijańską demokratkę Angelę Merkel, która pomogła Putinowi zbudować Nordstream 2. Przez szesnaście lat sprawowania urzędu kanclerskiego pozwalała mu uzyskać potężne narzędzia szantażu ekonomicznego, politycznego i militarnego wobec Unii Europejskiej. Zgodnie z tą retoryką honor Niemców uratował socjaldemokratyczny kanclerz Olaf Scholtz, choć dopiero po agresji Rosji na Ukrainę, którą potępił i podjął decyzję o radykalnym zwiększeniu wydatków na obronę, ale nie posunął się tak daleko, by spełnić oczekiwania Wołodymyra Zełeńskiego w sprawie zamknięcia przestrzeni powietrznej nad Ukrainą.

Potępianie polityków niemieckich za wszystko to popularny sport. Lecz potępianie tylko niemieckiej klasy politycznej za obecną ewolucję Putina i samej Rosji jest nierozumne i nieuczciwe. Jeśli postawa Schrödera, który po rozpoczęciu inwazji odmówił wyrzeczenia się związków z Putinem, pozostawia niewiele złudzeń, to w przypadku Angeli Merkel sprawa jest bardziej złożona. Rosyjski system polityczny jest tylko sztafą demokracji, a Putin nigdy nie był demokratą. Jednak mimo tego, że ma on na sumieniu zbrodnicze wojny, Merkel wierzyła, iż włączenie Rosji do partnerskiej gospodarczej, politycznej i kulturalnej współpracy z krajami Unii Europejskiej będzie narzędziem skutecznego jej udomowienia i że Putin dostrzeże w tym obopólne korzyści. Cóż innego miała zrobić? Wypowiedzieć Putinowi wojnę, dokonując inwazji na Rosję, jak to uczynił Hitler w 1941 roku?

Odpowiedzi na to pytanie można szukać w filozofii Karla Poppera, który głosił, że jeśli w demokratycznym państwie ktoś posługuje się przemocą w celu zdobycia władzy, to w istocie dąży do obalenia demokracji i chce ustanowić tyranie; kogoś takiego należy wykluczyć z politycznej gry.⁷ Przenosząc

⁷ B. Magee, *Conversation with Karl Popper*, [w:] B. Magee, *Modern British Philosophy*, St. Martin Press, London 1971, s. 80.

tę zasadę na stosunki międzynarodowe, można by powiedzieć, że grożąc użyciem przemocy w relacjach z innymi państwami, Putin dążył do uzyskania hegemonii i dlatego winien być wykluczony z międzynarodowej gry politycznej.

Z tej zasady, interpretowanej w kontekście toczącej się wojny, wynikałoby, że Merkel powinna była raczej prowadzić politykę izolacji Rosji zamiast dążyć do „udomowienia” Putina tymi skromnymi metodami, jakie ma w repertuarze konserwatywny, tradycjonalistyczny i umiarkowany religijny polityk liberalny.

Wbrew temu rozumowaniu należy stwierdzić, że polityka międzynarodowa nie zawsze wyrasta z luf karabinów, jak sądził Mao Zedong. Polega ona raczej na tym, że, jak sądził Carl von Clausewitz, wszystkie kraje próbują nakłaniać siebie nawzajem do podporządkowania się ich woli. Problem praktyczny polega na zdefiniowaniu dopuszczalnych i niedopuszczalnych metod „nakłaniania” drugiej strony. W stosunkach wzajemnych kraje sięgają po wszelkie środki, nie tylko pokojowe, choć zazwyczaj nie posuwają się do jawnej przemocy fizycznej. Choć zasada Poppera wydaje się teoretycznie jasna, to nie podaje precyzyjnej definicji akceptowalnych i niedopuszczalnych metod owego nakłaniania ani nie rozwiązuje praktycznego problemu nieuniknionej niepewności co do znaczenia politycznych słów, intencji, planów i działań. Ortodoksyjne stosowanie zasady Poppera położyłoby kres wszelkim stosunkom międzynarodowym. W przypadku Merkel musiałaby ona przemyśleć nie tylko stosunki Niemiec z Rosją, ale także z USA.

Ktokolwiek z europejskiej i amerykańskiej klasy politycznej chce obwiniać wyłącznie Merkel o — nieskuteczną, jak się okazało — politykę osławiania Putina, niech pierwszy rzuci kamieniem. Kto potępia Merkel, nie powinien zapominać przede wszystkim o Wielkiej Brytanii, bezwstydnie czerpiącej korzyści z bogactwa rosyjskich oligarchów dosłownie zadowolonych w Londongradzie, w którym stojące ponad prawem City⁸ pierze pieniądze ukradzione rosyjskiemu narodowi, a także innych krajów, interesownie gościnnych dla rosyjskiego kapitału. Imperialna polityka Putina i kleptokracja rosyjska były finansowane przez wszystkich, którzy tankując paliwo, ogrzewając swoje domy i gotując obiady, woleli nie stawiać sobie kłopotliwych pytań moralnych.

Niemcy są obecnie krytykowane także za nadmierną powściągliwość w pomocy dla walczącej Ukrainy. Oczekiwania bardziej aktywnej roli Niemców są z pewnością uzasadnione. Lecz współczesna krytyka państwa niemieckiego jest pod wieloma względami chybiona, nie bierze bowiem pod uwagę tego, że obecna postawa Niemiec jest rezultatem roli, jaką im przypię-

⁸ N. Shaxson, *Treasure islands: uncovering the damage of offshore banking and tax havens*, Palgrave Macmillan, London 2011, s. 53-68.

sano w powojennym porządku politycznym. Po dwóch przegranych wojnach światowych wszyscy chcieli, aby Niemcy stały się pokojowym państwem. To zadanie się powiodło: Niemcy podporządkowały się temu życzeniu i pokój umiłowały. Teraz, w obliczu inwazji Rosji na Ukrainę, Zachód chce, aby po dekadach dążeń do zachowania pokoju Niemcy zaangażowały się w wojnę. Ta radykalna zmiana jest bardzo wygórowanym oczekiwaniem w stosunku do Niemiec, nie będzie im bowiem łatwo odejść z dnia na dzień od ukształtowanej przez powojenne dekady polityki zorientowanej na zachowanie pokoju. Wśród niebagatelnych przeszkód, które Niemcy muszą pokonać w reorientacji swoich strategicznych priorytetów, jest także to, że ich ewentualne wsparcie dla Ukrainy będzie w nieunikniony sposób prezentowane przez rosyjską propagandę jako pomocna dłoń spadkobierców nazizmu wyciągnięta do nazistów ukraińskich. Niełatwo jest zrzucić ciężar historii.

Walka o uznanie

Zarzut, jaki można postawić nie tylko Merkel, ale całej zachodniej klasie politycznej, polega raczej na tym, że nie dość pilnie studiowali filozofię Hegla. Według niego historię napędza nie tyle dążenie do dóbr materialnych, co pragnienie uznania. Hegel uważał także, że pragnienie uznania jest nienasycone, jest walką na śmierć i życie.⁹

Celem Putina, który uważa się za ucieleśnienie przywódcy z nacjonalistycznej filozofii Iljina, jest nie tylko walka o interesy materialne Rosji, lecz o uznanie dla niej, którego świat zachodni systematycznie jej odmawia. Z nasyconego powyżej tła historyczno-ideologicznego jasno wynika, że dla rosyjskich elit, Cerkwi prawosławnej i dla większości społeczeństwa Rosji, które w ponad 70 proc. popiera Putina, ważny jest nie tylko dobrobyt, lecz także respekt dla ich ojczyzny.

Hegel uważał, że walka o uznanie jest starciem na śmierć i życie. Uznanie najsukuteczniej zdobywa się w polu bitewnym, w spektaklu wojennym. Zachód po wielokroć wykazał, że Rosji nie szanuje. Putinowska duma została wielokrotnie urażona przez Ukrainę, zwłaszcza przez bunt na Majdanie, który przepędził jego marionetkowego prezydenta Wiktora Janukowycza. Dlatego Putin uznał, że rzucenie Ukrainy na kolana za pomocą błyskawicznej specjalnej operacji militarnej jest nieuchronnym krokiem w walce Rosji o uznanie i respekt w oczach świata. Publikowane na krótko przed agresją Rosji na Ukrainę analizy moskiewskiego filozofa Grega Yudina wskazują, że wojna była przesądzona.¹⁰

⁹ G.W.F. Hegel, *op. cit.*, s. 113-114.

¹⁰ G. Yudin, "Putin is about to start the most senseless war in history", *Open Democracy*,

Wojna wypowiedziana Ukrainie jest wyrazem ekspansjonistycznej i autorytarnej polityki Federacji Rosyjskiej. Stanowi pogwałcenie podstawowych zasad prawa międzynarodowego, zasady poszanowania niezależności i integralności terytorialnej suwerennego państwa, praw człowieka oraz zasad etycznych określających prawo do rozpoczęcia wojny, sposób jej prowadzenia i jej oczekiwane skutki.

Interwencja zbrojna w Ukrainie stanowi jawne złamanie etycznych zasad określających prawo do prowadzenia wojny sprawiedliwej (*ius ad bellum*). Interwencja zbrojna Rosji na Ukrainie jest wojną niesprawiedliwą, ponieważ została oparta na fałszywych przesłankach historycznych i politycznych, rozpoczęta na podstawie kłamliwego pretekstu oraz z użyciem szantażu nuklearnego w celu zastraszenia całego świata oraz dla uniknięcia bezkarności za podjęte działania. Podstawowa zasada etyki konfliktów zbrojnych głosi, że wojna jest ostatecznym środkiem rozwiązywania sporów między państwami i grupami etnicznymi. Nie zostały wyczerpane pokojowe sposoby rozwiązania sporu między Federacją Rosyjską a Ukrainą, nie zostały również w pełni wykorzystane instrumenty instytucjonalne, służące kompromisowemu rozwiązaniu konfliktów międzynarodowych.

Wojna ta jest prowadzona w sposób lekceważący etyczne zasady określające dopuszczalne metody działań zbrojnych (*ius in bello*). Najważniejszą wśród nich jest zasada odróżniania ludności cywilnej od walczących żołnierzy. Na szczególne potępienie zasługuje działanie, które doprowadziło do śmierci tysięcy bezbronnych osób, katastrofa humanitarna będąca skutkiem nieetycznych metod prowadzenia działań wojennych, destrukcja niezbędnej do życia infrastruktury i dorobku kulturowego społeczeństwa ukraińskiego oraz ogromna i nadal szybko rosnąca masa uchodźców uciekających przed zagrożeniem.

Możliwe skutki tej wojny nie mogą służyć ustanowieniu sprawiedliwego porządku politycznego w tym regionie świata (*ius post bellum*).¹¹

Ta jednoznaczna ocena inwazji Rosji na Ukrainę została przyjęta przez wiele państw, instytucji międzynarodowych i środowisk opiniotwórczych. W obliczu inwazji Putinowskiej Rosji na Ukrainę symetryzm w stosunkach międzynarodowych stracił wielu zwolenników, ale nie wszystkich.

Do potępienia Rosji nie dołączyły się Chiny, Turcja, Indie, Bliski Wschód i wiele krajów Globalnego Południa. Kraje te wskazują, iż na dokładnie taką samą ocenę zasługują działania na scenie międzynarodowej Stanów Zjednoczonych i państw europejskich. Wbrew fali wzmożonego potępienia rosyj-

22 lutego 2022, www.opendemocracy.net/en/odr/russia-ukraine-most-senseless-war-nato-history/

¹¹ A.A. Alves, J.M. Moreira, *The Salamanca School*, Continuum 2010.

skiej agresji, żądania dopominające się o symetrię moralną są formułowane również w kręgach antyimperialistycznej lewicy na świecie, także w Polsce. Argumenty takie najwidoczniej wywarły również duże wrażenie na papieżu Franciszku.

Choć symetryzm moralny w przypadku tej wojny jest gwałtownie uciśniony przez główny nurt opinii, znajdującej się w stanie szoku moralnego wskutek powrotu wojny do Europy, nie można go jednak tak łatwo odeprzeć. Oto kilka przykładów ilustrujących, dlaczego tak jest.

Po posiedzeniu Rady Bezpieczeństwa ONZ w sprawie rezolucji dotyczącej agresji na Ukrainę, zawetowanej przez Rosję, Linda Thomas-Greenfield, Stała Przedstawicielka USA w ONZ, wygłosiła przemówienie potępiające postępowanie Rosji. W odpowiedzi na jej słowa Wasilij Nebenzia, Stały Przedstawiciel Rosji przy ONZ, odparł z mrozącą krew z żyłach prostotą: Ameryka „nie ma prawa pouczać Rosji”. Przykład ten ilustruje, że w przypadku agresji Rosji na Ukrainę symetryzmu moralnego nie można odeprzeć za pomocą prostego zagłuszania. Przede wszystkim dlatego, że najważniejszym symetrystą moralnym jest sam Włodzimierz Putin. Aby zrozumieć przynajmniej do pewnego stopnia motywację Putina, a także dalszy możliwy przebieg wojny oraz jej ewentualne zakończenie, należy wziąć pod uwagę kontekst, w którym pojawia się argument o moralnej równoważności.

Putin podjął decyzję o interwencji w Ukrainie i zaplanował ją w taki sposób, by Zachód mógł potępić jego działania pod warunkiem ujawnienia własnej hipokryzji. Być może najlepszym przykładem tego, jak łatwo politycy Zachodu bezmyślnie wpadają w symetrystyczną pułapkę zastawioną na nich przez Putina, jest Condolezza Rice. Była sekretarz stanu w administracji George’a W. Busha w okresie, gdy USA dokonały inwazji na suwerenny Irak, stwierdziła, że „inwazja na suwerenne państwo jest przestępstwem wojennym”. Joe Biden uznał, że Putin jest zbrodniarzem wojennym, zapominając, że zasiada na fotelu zajmowanym przez licznych poprzedników, którzy, jak brzmiała natychmiastowa i nieunikniona rosyjska odpowiedź, „bombardowali setki tysięcy ludzi na całym świecie”. Ursula van der Leyen orzekła, że „Putin sprowadził wojnę znowu do Europy”, przeocząc militarną interwencję USA w Serbii oraz obezwładniającą nieporadność instytucji europejskich i NATO wobec eksterminacji ludności bośniackiej w Srebrenicy. Z podobnych opinii polityków zachodnich wynika, że kłamstwa, bezprawie i zniszczenie są wybacalne wtedy, gdy popełniają je kraje Zachodu, ale nie wtedy, gdy popełnia je Rosja.

Rozpoczętą przez siebie wojnę Putin zaprojektował według reguł stosowanych w interwencjach militarnych Stanów Zjednoczonych. Wojna miała być błyskawiczną operacją specjalną, jej celem była eliminacja demokratycznie wybranego prezydenta Wołodymyra Zełeńskiego, którego miała zastą-

pić wydobyta z lamusa marionetka — Wiktor Janukowycz. Mniej więcej tak samo, jak celem nielegalnych interwencji amerykańskich w wielu innych krajach była eliminacja urzędujących przywódców i zastąpienie ich posłusznymi marionetkami. W Iraku Saddam Hussein miał być zastąpiony przez Ahmeda Chalabi, przez wiele lat opłacanego przez CIA. W Libii Muammar Kaddafi miał być zastąpiony przez generała Khalifę Haftara, również współpracującego z CIA. Takich przykładów jest znacznie więcej. Wojna w Wietnamie została rozpoczęta pod kłamliwym pretekstem rzekomego ataku na amerykański statek w zatoce Tonkin. Interwencja w Iraku została uzasadniona fałszywym pretekstem rzekomej broni masowego rażenia, ogłoszonym na forum ONZ przez Colina Powella. Te i inne wojny były nielegalne, oparte na kłamstwach, destrukcyjne i ludobójcze. Państwa Zachodu, także Polska, przeciw nim nie tylko nie protestowały, ale brały w nich aktywny udział oraz czerpały korzyści z ich skutków.

Swoją decyzję Putin wsparł ponadto trzema argumentami: historycznym, ekonomicznym i nuklearnym. Przypomniiał Zachodowi, że, po pierwsze, Rosja uratowała Europę przed europejskim szaleństwem nazizmu i faszyzmu, za co zapłaciła ofiarą około 27 mln ludzi. Wskazał, po drugie, na zależność Zachodu i Chin od bogactw naturalnych Rosji, których wydobywanie i sprzedaż udało mu się skutecznie zorganizować po wielu dekadach rosyjskiej bezradności. Po trzecie, przypomniiał, że Rosja ma drugi co do wielkości arsenał nuklearny, co początkowo wytrąciło państwom NATO inicjatywę w tym konflikcie.

Próby przekonującego odparcia tych argumentów przez kraje Zachodu nie przyniosły na razie powodzenia. Gromkie potępienie Putina stoi w wielkim kontraście z realnymi możliwościami wpływu krajów Zachodu na przebieg wojny. W przestrzeni trwającego konfliktu wojownicze okrzyki Joe Bidena służyły wstępnie tylko skrywaniu jego słabości oraz niedojrzałości politycznej Kamali Harris. Uznając Putina za przestępcę wojennego, amerykański prezydent odebrał samemu sobie inicjatywę dyplomatyczną i podważył pozycję negocjacyjną nie tylko Ameryki, ale i Zelenińskiego.¹² Zamiast pracować na rzecz zakończenia konfliktu, Biden namawiał do jego eskalacji, skazując Ukraińców na długą i niszczącą wojnę oraz na katastrofę humanitarną. Niedostatki byłego hegemonu światowego z trudem równoważy sekretarz stanu Anthony Blinken.

Z tym spektaklem początkowej wojowniczej bezradności Zachodu szczególnie mocno kontrastuje dyplomatyczna inicjatywa prezydenta Turcji Recepta Erdogana oraz umiarkowana pozycja Chin, które wstrzymały się od poparcia rezolucji potępiającej rosyjską interwencję na Ukrainie na forum

¹² M. Bishara, *Russia's war and peace scenarios in Ukraine*, „Aljazeera”, 18 marca 2022, www.aljazeera.com/opinions/2022/3/18/war-and-peace-scenarios-for-ukraine

Rady Bezpieczeństwa ONZ, podobnie jak w 2014 r. wstrzymały się od poparcia rezolucji potępiającej Rosję za aneksję Krymu, ale nie zawetowały żadnej z nich. Można by sądzić i mieć nadzieję na to, że Stany Zjednoczone dysponują bardziej skutecznymi sposobami zapobieżenia sprzedaży uzbrojenia Rosji przez Chiny niż pokrzykiwanie na Xi. Fakt, że takich metod Ameryka po prostu nie ma, budzi więcej niż niepokój.

Zachód, który przeciwstawił się Putinowi z zaskakującą spójnością, ma pełną świadomość, że nie ma czystego sumienia. Donośne potępienie interwencji Putina jest nie tylko wyrazem autentycznego oburzenia moralnego, jest przejawem strachu przed tym, do czego może posunąć się Rosja, ale służy także zagłuszaniu wyrzutów sumienia. Ta świadomość nieczystego sumienia, obok strachu przez eskalacją toczącej się wojny, mocno zaważyła na powściągliwej postawie Europy wobec wojny Putina, w przeciwieństwie do Stanów Zjednoczonych, którym najwyraźniej zależy na eskalacji konfliktu. Inaczej nie da się zrozumieć dotkliwego kontrastu między gwałtownością potępienia dla Putina a zachowawczą postawą Europy wobec przebiegu tej wojny.

W istocie w pierwszych dniach wojny było oczywiste, że Zachód jest gotów poświęcić Ukrainę dla zaspokojenia Rosji i dla własnego, konsumpcyjnego spokoju. Tylko bohaterstwo Żeleńskiego, odwaga ukraińskiej armii i ofiara ludności cywilnej doprowadziły do zmiany stanowiska Europy wobec Ukrainy. Jednak nie na tyle, aby stanąć do walki przeciw Putinowi. Szantaż Putina działa.

Kontrast między zachodnim potępieniem rosyjskiej agresji na Ukrainę i milczeniem w obliczu interwencji USA w krajach Globalnego Południa ujawnia również endemiczny zachodni rasizm. Okazuje się, że wobec ludności krajów tzw. Trzeciego Świata można postępować niezgodnie z prawem międzynarodowym, ale nie wolno tego robić wobec ludności państw europejskich.

Agresja Rosji na Ukrainę ujawniła szczególnie dobitnie ksenofobiczną postawę polskiego rządu. W 2017 r. polski rząd przywołał zasadę suwerenności i dumnie odrzucił dyktat Brukseli dotyczący kwot uchodźców z Magrebu i Syrii, rozpoczynając tym samym trwającą do dziś awanturę z Unią Europejską. Uzasadnieniem dla tej odmowy były niesławne rasistowskie uwagi Jarosława Kaczyńskiego na temat możliwie niebezpiecznych pasożytów i bakterii przenoszonych do Europy przez uciekinierów. W zestawieniu ze społecznym odruchem pomocy ponad sześciu milionom uciekinierów z Ukrainy, odmowa polskiego rządu udzielenia pomocy humanitarnej uchodźcom importowanym przez reżym Łukaszenki w 2021 r. z Azji Centralnej, w tym opuszczanego przez USA Afganistanu, poraża swoją bezwzględnością. Część z nich nadal przebywa w białoruskim lesie i nie są wpuszczani na teren Polski. Incydenty niewpuszczania do Polski uciekinierów z Ukrainy o kolorze skóry

innym niż biały są świadectwem zinstytucjonalizowanego rasizmu. Ten sam rząd udaje, że stara się teraz poradzić sobie z ponad dwoma milionami uchodźców z Ukrainy, przyjętymi przez społeczeństwo polskie. Bezwstydnie kapitalizując na społecznym odruchu solidarności, posługuje się szantażem humanitarnym wobec Unii Europejskiej, by wydobyć pieniądze, których wypłaty Unia odmówiła z powodu łamania zasady praworządności. Jak do tej pory największym osiągnięciem polskiego rządu w obecnym kryzysie jest to, że nie udało mu się przeszkodzić społeczeństwu polskiemu w udzieleniu pomocy uchodźcom.

Teza, że Putin nie może wygrać, jest normatywna i deskryptywna razem. Normatywna dlatego, że świat zachodni nie może dopuścić do tego, aby Putin osiągnął swoje cele na Ukrainie. Deskryptywna, ponieważ stało się oczywiste, że Putin nie tylko nie uzyska hegemonii globalnej, ale nawet nie zdoła zbudować ruskiego miru na ukraińskiej ziemi. Co więcej, Putinowska walka o światowe uznanie Rosji podważyła jej dotychczasową pozycję na arenie międzynarodowej.

Putin rozpoczął wojnę po to, aby oddalić od granic Rosji potencjał militarny NATO. Skutkiem jego działań jest to, że potencjał NATO nie tylko przybliżył się do Rosji, ale i zwiększył się. Kontrproduktywność działań Putina stała się oczywista w momencie, gdy wkraczające na Ukrainę jego wojska spotkały się z zaskakująco skutecznym odporem znacznie słabszej armii ukraińskiej. Każdego dnia wojny napływa coraz więcej świadectw wskazujących, że mimo determinacji Putina oraz mimo wyrządzonych zniszczeń, siła moralna Ukrainy i wsparcie dla niej rosną, zaś potęga Rosji i jej determinacja kruszeją.

Putin nie może wygrać, ponieważ potęga militarna Rosji okazała się fikcyjna. Pierwsze dni konfliktu zbrojnego ujawniły, że armia rosyjska jest wielka i nowoczesna, ale znaczna jej część nie jest nowoczesna, natomiast jej nowoczesna część nie jest wielka. Jednym ze źródeł słabości militarnej Rosji jest tradycyjna korupcja, która dotyka nie tylko sfery ekonomicznej, politycznej i społecznej, ale także samej armii. Powszechnie wiadomo, że w każdej armii szeregowcy kradną paliwo z pojazdów wojskowych, a kwatrmistrzowie odzież i buty. O tym, co kradną generałowie, wiadomo znacznie mniej tylko dlatego, że ujawnienie ich przestępstw budziłoby znacznie większe zażenowanie i poważne problemy w znalezieniu nowych, uczciwych generałów. Niepomyślny przebieg interwencji zbrojnej na Ukrainie, wynikający także z ewidentnych błędów w dowodzeniu i braku odpowiedniego zabezpieczenia logistycznego, jest kompromitujący dla Rosji i dla Putina, co nie pozostaje bez wpływu na jego decyzje. Już po dwóch tygodniach wojny Putin nakazał aresztowanie kilku oficerów armii i Federalnego Biura Bezpieczeństwa. Jednakże nie uczyniło to zbyt wiele dla pobudzenia ducha bojowego jego oddziałów.

Samoobalającą się naturę działań Putina widać po nieoczekiwanym efekcie narodotwórczym jego inwazji na Ukrainę. Witając w 2003 r. we Wrocławiu pierwszych ukraińskich studentów z Kijowa i Lwowa, zapytałem ich, czy wierzą, że ich kraj może kiedykolwiek wstąpić do Unii Europejskiej. Jednogłośnie i nieśmiało odpowiedzieli: „Rosja na to nie pozwoli”. Wyrażali w ten sposób brak wiary w suwerenność swojego kraju, a także wiarę we wszechmoc Rosji. Teraz bronią swojej ojczyzny przed rosyjskim najeźdźcą, demonstrując wiarę w ojczyznę, w którą niedawno wątpili, i w możliwość zwycięstwa w walce z potęgą, której już się nie boją. To odwrócenie jest kolejnym dowodem na pułapkę ideologii „budowania narodów”. Ludobójcza inwazja na Ukrainę zadała kłam słowom Putina o braterstwie narodów ukraińskiego i rosyjskiego i zniszczyła resztki nastrojów prorosyjskich wśród Ukraińców.

Jeżeli nawet Putin pokonałby armię ukraińską i doprowadziłby do zmiany rządów na Ukrainie, musiałby podjąć długą okupację ogromnego obszaru tego kraju, która byłaby tylko bardzo kosztownym poświadczeniem porażki jego polityki. Każdy z milionów uchodźców zabiera ze sobą pamięć o domu i bliskich, które odebrała im wojna. W długiej perspektywie ten aspekt porażki Putina może okazać się dużo bardziej dotkliwy niż porażka militarna. Oskarżając Ukrainę o próby zastosowania broni chemicznej i biologicznej, Putin produkuje broń biopolityczną: pamięć masy uchodźców wojennych nieuchronnie przeobrazi się w broń wymierzoną w sprawców ich nieszczęścia.

Możliwe rozwiązanie tego konfliktu w postaci narzuconej neutralności Ukrainy, zasygnalizowane po pierwszych trzech tygodniach wojny, również będzie porażką Rosji w jej walce o uznanie. „Finlandyzacja” Ukrainy okazała się porażką tym bardziej dotkliwą, że wskutek inwazji rosyjskiej na Ukrainę Finlandia, paradygmat „finlandyzacji”, zrezygnowała ze swojej wieczystej neutralności i zgłosiła wolę przystąpienia do NATO. Jej śladem poszła Szwecja.

Szczególnie sromotnie Putin przegrał na płaszczyźnie estetyczno-politycznej. Spektakl wojenny, który miał przynieść mu uznanie, został rosyjskiemu Goliatowi ukradziony przez Dawida, którym okazał się Wołodymyr Zełenskij. Dopełnieniem porażki medialnej Putina są obrazy rozbitych czołgów rosyjskich, zniszczeń infrastruktury cywilnej i milionów uchodźców. Zamiast oczekiwanego zwycięstwa i szacunku dla Rosji, Putin został upokorzony niemocą swoich wojsk i wielkim zwycięstwem publicznym Zełenskiego. Pozostaje mu teraz szukać rozwiązania, dzięki któremu zachowa przynajmniej twarz.

Estetyka polityczna tej wojny, jak każdej, ma też jednak ambiwalentne konsekwencje. Perwersyjne epatowanie obrazami wojny przez zachodnie media wzmacnia publiczne potępienie dla działań Rosji, ale starannie pomija fakt, że każdy spektakularnie rozbity czołg i zestrzelony helikopter oznacza także śmierć kilku istnień ludzkich, które się w nich znajdowały. Cywiliza-

cja zachodnia, oparta na idei praw człowieka, nie powinna pozwalać na dehumanizację istnień ludzkich i tabloidyzację śmierci. Ludzkie życia, także rosyjskie, mają taką samą wartość. Wyrzeczenie się tej prawdy to jedna z moralnych porażek Zachodu w tej wojnie.

Nowy porządek, czyli ostatnie stadium imperializmu

W początkach toczącej się wojny mój amerykański kolega Gerald R. Kleinfeld, myśliciel o konserwatywnym i imperialnym temperamencie, zadał mi przewrotne pytanie, czy małe państwa mają w ogóle prawo do istnienia. Pan-kaj Mishra uważa, że jesteśmy świadkami narodzin neoimperializmu, który odrzuca dotychczasową neoliberalną wiarę w zdolność państw narodowych i globalnego rynku do zapewnienia bezpieczeństwa ekonomicznego ludziom na świecie. Kształtujący się neoimperializm odrzuca także wiarę w to, że zorganizowana religia może być skuteczna w zarządzaniu ludzkimi masami.¹³

Powyższe prowokacyjne pytanie Kleinfelda, jak i teza Mishry są mylące, ponieważ zakładają trwałość imperiów. Pytanie właściwe powinno raczej brzmieć, czy prawo do istnienia mają imperia. Odpowiedzią zaś jest wskazanie, że historia jest śmietniskiem upadłych imperiów. Historiografia jest pełna przygnębiających opowieści o upadku imperiów: perskiego, egipskiego, ateńskiego, rzymskiego, otomańskiego, niemieckiego, brytyjskiego, habsburskiego, rosyjskiego, radzieckiego i kilku imperiów chińskich oraz wielu innych. W miejsce imperiów upadłych pojawiały się nowe, nie bardziej trwałe. Wbrew temu, co pisze Mishra, żyjemy w epoce schyłku imperializmu. Śmiertelny cios imperium brytyjskiemu zadał nieuzbrojony Mohandas Gandhi. Porażki Ameryki w Iraku, Syrii i Afganistanie, porażka Rosji na Ukrainie z jednej strony, a zarazem, z drugiej, skuteczność militarna bojowników afgańskich, państwa islamskiego oraz nowego typu taktyki zademonstrowanej przez armię ukraińską, stanowią zapowiedź końca imperialnych wojen, jakie dotąd znaliśmy.

Obecny moment w historii, dobitniej niż jakikolwiek inny, demonstruje zawodność imperialnych metod zarządzania ludzkimi masami. Imperium amerykańskie, jeszcze niedawno zdawało się niepokonanym jedynym biegunem porządku światowego, pada właśnie ofiarą własnych imperialnych ambicji, czego symbolem jest niechlubna rejterada Ameryki z Iraku i Afganistanu po latach kontrproduktywnych wojen. To najnowsze z długiego łańcucha porażek w dziejach amerykańskiego imperializmu. Agresja Rosji na Ukrainę ujawniła kruchość obecnego imperium rosyjskiego i stanowi realnie rozwa-

¹³ Mishra P., *Putin Isn't Alone in His Imperial Fantasies*, Bloomberg, 1 marca 2022, <https://www.bloomberg.com/opinion/articles/2022-03-01/ukraine-invasion-putin-shares-imperial-fantasies-with-xi-erdogan>.

żaną zapowiedź upadku Federacji Rosyjskiej. Kres ten zapowiada również kres znanego nam dotąd porządku, narzuconego przez słabnące imperia.

Bezzwłoczne wygaszenie konfliktu jest w interesie Ukrainy, Rosji i całej społeczności międzynarodowej. Państwowości Ukrainy nie można już kwestionować jako podarowanej za darmo przez Związek Radziecki. Lud ukraiński zaskarbił ją sobie właśnie swoim zaangażowaniem i bohaterstwem. Zadaniem najpilniejszym jest znalezienie *modus vivendi*, dzięki któremu Ukraina ocali suwerenną państwowość, zaś Rosja wyjdzie z twarzą z Putińskiej smuty.

Pokój na świecie jest możliwy pod warunkiem zaistnienia funkcjonalnego politycznego porządku międzynarodowego. Dotyczy to także obszarów znajdujących się obecnie we władaniu Rosji. W nie mniejszym stopniu dotyczy to samej Rosji: Rosja, w której nie ma porządku, nie jest potrzebna ani Rosjanom, ani nikomu innemu. Przewidując zatem rozpad imperium rosyjskiego, warto pamiętać o trzech rzeczach. Pierwsza to ta, że żadne imperium nie powstało ani nie rozpadło się bezkrwawo: imperia powstają z chaosu, zaś ich upadek zazwyczaj pozostawia po sobie chaos.¹⁴ Po drugie, względna stabilność jest jedną z najcenniejszych walut politycznych. Po trzecie zaś należy pamiętać, że w przeciwieństwie do innych, imperium chińskie, zdystansowany sojusznik Rosji, nadal trzyma się mocno.

Mając to w pamięci, trudno oszacować kierunek, w którym skieruje się wektor przemian zainicjowanych rosyjską agresją. Należy jednak podkreślić, że polityczna entropia wywołana przez awanturę wojenną Putina już wytworzyła efekt negentropiczny na Zachodzie. Wyzwoliła nową energię i spójność w relacjach transatlantyckich i w Unii Europejskiej oraz zmobilizowała armie NATO. Jak dotąd jednak ta napędzana strachem energia wzmacnia jedynie polaryzację, napędza nowy wyścig zbrojeń i obiecuje nową zimną wojnę, która może przeobrazić się w konflikt nuklearny. Rzeczą oczywistą stało się już również, że Zachód nie będzie w stanie samodzielnie przywrócić zaburzonego właśnie porządku ani tym bardziej zbudować nowego. Obecny globalny nieład powinien się raczej stać sposobnością do budowy nowego, bardziej wielostronnego świata.

¹⁴ R.D. Kaplan, *The Downside of Imperial Collapse. When Empires or Great Powers Fall, Chaos and War Rise*. „Foreign Affairs”, October 4, 2022; URL: www.foreignaffairs.com/world/downside-imperial-collapse

Adam Chmielewski

War, Politics, and the Future of Imperialism

Abstract

This article is a tentative response to a question concerning the future of the present forms of imperialism. On the basis of a general assessment of the causes and course of Russia's invasion of Ukraine, I argue that the political order established by Vladimir Putin at the beginning of his term is now disintegrating precisely because of his insistent efforts to consolidate, strengthen and extend that order. The diagnosis results from an analysis of the philosophical and ideological background of Putin's conception of power and the current Russian political elite's overwhelming desire to win recognition from the international community. Pointing to the genesis of the conflict, I also analyse Germany's attitude towards Putin's Russia and the problem of moral symmetry between Russia's and US military interventions. In conclusion, I argue against the interpretation of the Russo-Ukrainian war as a proxy war between two imperialisms and suggest that the present-day forms of imperialism are on the wane. A crucial methodological role in this paper is played by the notoriously ambiguous concept of "order." The following is not intended so much to dispel this ambiguity, but rather to illustrate it.

Keywords: war, struggle for recognition, moral symmetry, Russia, imperialism.



Fot. 1. Prof. Tadeusz Buksiński i prof. Roman Kubicki.